



ZUZANNA MOSIEJCZUK

# **FORK**

## **POŁĄCZENI MIŁOŚCIĄ**



**To historia szesnastolatka,  
który jest inny niż wszyscy.  
Odmienność i brak przyjaciół  
nie stoją mu jednak na przeszkodzie,  
aby cieszyć się z życia, doceniać je i odkrywać.  
Pewnego razu spotyka kogoś  
podobnego do siebie – piękną dziewczynę  
o takiej samej skórze jak on,  
która akceptuje go takim, jaki jest.  
Forka i Felicję zaczyna łączyć silne uczucie  
i nierozdzielna więź.  
Nadchodzi jednak dzień, który zmieni ich życie  
na zawsze...**



**ZUZANNA MOSIEJCZUK**

ur. w 2008 roku. Od zawsze związana z podwarszawską Zielonką, gdzie mieszka z rodzicami i bratem. Wrażliwość na otaczający świat i emocjonalne przeżycia stały się inspiracją do próby ich literackiego przedstawienia. Ma nadzieję na ciepłe przyjęcie przez czytelników swojego prozatorskiego debiutu.

**Sorus**

**PRZEJDŹ**  
do księgarni online:  
[www.sorus.pl](http://www.sorus.pl)

ZUZANNA MOSIEJCZUK

# **FORK**

## **POŁĄCZENI MIŁOŚCIĄ**

  
Sorus

**Redaktorka prowadząca**

Agata Sikorska-Olszowa

**Redakcja**

Izabela Dachtera-Walędziak

**Projekt okładki**

Robert Kopczyński

Katarzyna Plichta

**Skład**

Travel & Design Miron Kokosiński

Copyright © by Zuzanna Mosiejczuk 2022

Copyright © by Sorus 2022

Wydanie I, Poznań 2022

ISBN 978-83-67139-27-4 e-book

**Wydawnictwo Sorus**

Księgarnia internetowa: [www.sorus.pl](http://www.sorus.pl)

**Przygotowanie, druk i dystrybucja**

DM Sorus Sp. z o.o.

ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań

tel. +48 61 653 01 43

[sorus@sorus.pl](mailto:sorus@sorus.pl)





# WSTĘP

Wierzycie w miłość od pierwszego wejrzenia? Ja w nią powątpiewałem i zastanawiałem się, czy ona w ogóle istnieje. Nie dopuszczałem myśli, że można spojrzeć komuś w oczy i mieć pewność, że to jest osoba, z którą chce się spędzić resztę życia. Teraz jednak wiem, że miłość nie tylko jest czymś najpiękniejszym, co może nas spotkać, ale również gdy spojrzysz komuś głęboko w oczy, istnieje duże prawdopodobieństwo, że to będzie ta jedyna osoba na zawsze. Trzeba tylko trafić na tę odpowiednią.





# ROZDZIAŁ 1

Pewnego mrocznego fioletowego ranka... Tak, fioletowego. Ktoś mi powiedział, że nie powinienem żyć, ponieważ nie jestem człowiekiem i wyglądam jak potwór. Tym kimś była moja przybrana siostra. Zabołały mnie te słowa. Nie mogłem uwierzyć, że można coś takiego komuś powiedzieć. Przyzwyczailem się już do krytyki z jej strony, która jednak zawsze była pół żartem, pół serio. Tym razem jednak posunęła się za daleko. W jej głosie było słycać drwinę, ale nikogo nie obchodziło, w jaki sposób się do mnie zwraca. Nie mogłem tego tak zostawić. I nie tylko ze względu na siebie, ale również na innych. Jestem pewny, że na świecie jest więcej tak nikczemnych ludzi jak moja siostra. Nauczyłem się nie traktować takich słów jak obelg, czasem jednak potrafiły mnie zabołec.

Faktycznie nie jestem zwykłym człowiekiem. Jestem Fork i mam zieloną skórę. Prawdę mówiąc, nie wyglądam zwyczajnie, ale cieszę się z tego powodu. Ja za tę inność jestem po prostu wdzięczny i nie jestem w stanie sobie

wyobrazić, jakbym wyglądał z „normalnym” kolorem skóry. Wierzę, że dzięki niej jestem wyjątkowy, dlatego w swoim ciele czuję się pewnie i komfortowo. Mogę tylko przypuszczać, co myślą o moim wyglądzie inni, ale staram się tym nie przejmować. Gdy ktoś powie mi coś nie miłego, pewnie podążam dalej. Zapominam o tym i nie gromadzę negatywnych emocji, bo do przykrych słów już się przyzwyczailem. Wiem jednak, że niektórzy bardzo przejmują się opinią innych, więc uznałem, że najwyższy czas coś z tym zrobić...

Często przemoc psychiczna wywołuje większe szkody niż fizyczna. Co prawda, nikt jeszcze nie posunął się dalej niż popchnięcie mnie na schodach i zaśmianie mi się w twarz, lecz byłem świadkiem wielu przypadków, kiedy innym działa się większa krzywda. Jestem także daltonistą, dlatego poranki w moich oczach bywają fioletowe. Często tak jest podczas zimy. Inni mówią, że jest wtedy ciemno. Dla mnie jednak fioletowy jest piękny. Oddaje tak dużo i tyle można nim opisać. Co dziwne, swoją skórę widzę zieloną, tak jak inni.

W swoim szkolnym plecaku zawsze noszę fioletowego, małego misia, którego dostałem od mamy. Moja biologiczna mama zostawiła mnie, gdy miałem pięć lat. Zaadoptowała mnie dobra rodzina, którą traktuję jak prawdziwą. Akceptują mnie takim, jakim jestem. Niestety niektórzy

nie mają tyle szczęścia co ja, więc zostają pod opieką domów dziecka. Co prawda, moja mama nie poświęca mi dużo uwagi, ale wystarcza mi to, że po prostu jest. Zawsze ogarnia mnie smutek, kiedy przechodzę obok domu dziecka znajdującego się niedaleko mojego obecnego miejsca zamieszkania. Od czasu mojej adopcji nie odważyłem się tam wejść, aż do wczoraj...

Znajdowałem się obok przytułku i poczułem się dziwnie. Jakby coś podpowiadało mi, abym tam wszedł, albo ktoś mi to nakazywał. Nie wierzę w moc intuicji, ale wówczas przyciągało mnie jak magnes do wejścia. Wszedłem więc do środka i od razu zobaczyłem dziewczynę. Wyglądała na szesnaście lat, co oznaczało, że była mniej więcej w moim wieku. Najbardziej zaskoczyło mnie jednak, że miała tak samo zieloną skórę jak ja. Uśmiechała się do mnie. Miała taki piękny uśmiech...

Patrzyliśmy się na siebie i staliśmy nieruchomo oniemiałi. Niedowierzanie, obawy, radość i zdziwienie górowały nad resztą emocji. Zajęło mi kilka sekund, żeby zrozumieć, co się dzieje. Po chwili dziewczyna opuściła hol. Uznałem, że wrócę tu jutro, żeby zobaczyć ją jeszcze raz. Coś mnie do niej przyciągało, nie wiedziałem jednak, czy ona czuje podobnie.

Wszedłem z budynku. Czuję się bardzo dziwnie. Nie wiedziałem, co mam myśleć. Byłem jednak szczęśliwy.

Pierwszy raz w życiu zobaczyłem kogoś, kto wygląda jak ja. Kiedy szedłem do domu, rozmyślałem nad tym, co mnie właśnie spotkało. Gdy dotarłem do niego, od razu wbiegłem po schodach do swojego pokoju i rzuciłem się na łóżko. Nie wiedziałem, co mam robić. Bardzo chciałem poznać tę dziewczynę i cały czas o niej myślałem. Gdy chwilę tak leżałem, rozmyślając, poczułem pustkę. W obecności dziewczyny była we mnie radość, jakbym odnalazł bratnią duszę, skarb, którego od dawna poszukiwałem.

Następnego ranka, gdy tylko się obudziłem, zerwałem się z łóżka i spojrzałem na zegar. Było dziewiętnaście po dziesiątej. Nawet nie tak późno, jak myślałem. W końcu była niedziela i nareszcie mogłem się wyspać. Założyłem jeansy i narzuciłem bluzę. Zbiegłem na dół. Rozejrzałem się po salonie, a mój wzrok spoczął na portfelu. Zabrałem go i wyszedłem z domu.

Podbiegłem do końca ulicy i w mgnieniu oka znalazłem się w mojej ulubionej piekarni. Podeszedłem do kasy i kupiłem bajgla na śniadanie, bo co by nie było, śniadanie należało zjeść. W końcu – jak mawiają – „śniadanie to najważniejszy posiłek dnia”. Kiedy wychodziłem z piekarni, już wiedziałem, dokąd muszę iść. Gdy byłem na miejscu, stanąłem i zastygłem, jakby coś mnie zmroziło. Patrząc na napis DOM DZIECKA, przypomniały mi się wszystkie sytuacje, które tam się wydarzyły. To, co odczuwałem w tam-

tych latach, zalało mnie jak fala. Nie byłem przygotowany na to, że będzie aż tak trudno. Miałem jednak jasno wytyczony cel i wiedziałem, że to, co się wydarzy, na pewno poprawi mi humor. Nerwowo ugryzłem bajgla, przy okazji przygryzając swoje dziąsło, lecz w tamtej chwili było to bez znaczenia. W końcu miałem co innego w głowie.

Gdy wszedłem do budynku, poczułem, jakbym cofnął się w czasie. Wczoraj przekroczyłem próg domu dziecka bez problemu, prawdopodobnie dzięki radosnemu, nowemu i tajemniczemu uczuciu. Rozejrzałem się po pomieszczeniu. Dostrzegłem opiekunkę, która pomagała dziecku wycierać wodę rozlaną na żółtym stoliku. Zdjąłem kurtkę i buty, a następnie ruszyłem, aby im pomóc. Zaskoczona kobieta zapytała, kim jestem i co tu robię. Oczywiście odpowiedziałem jej na pytania. Gdy usłyszała, w jakim celu przyszedłem, oznajmiła, żebym poczekał w holu, a ona zawoła Felicję. Gdy usłyszałem, jak ma na imię dziewczyna, byłem bardzo pozytywnie zaskoczony. „Przepiękne imię” – pomyślałem. Zamyślony nie zauważyłem ściany przed sobą i wpadłem na nią z hukiem. Na szczęście nic mi się nie stało, więc szybko wstałem i usiadłem na czerwonym krześle, które wskazała mi kobieta. Po blisko pięciu minutach wróciła opiekunka i rzekła:

– Felicja już na ciebie czeka. Pokój po prawej.

Ruszyłem więc we wskazanym kierunku. Przekraczając próg pokoju, od razu się uśmiechnąłem. Myśli

nie dawały mi spokoju. Byłem przekonany, że coś mnie z Felicją łączy. Czułem dokładnie to samo, co poprzedniego dnia. Dziewczyna na mój widok podniosła wzrok i wstała z kanapy.

– He, hej – powiedziałem z zawahaniem.

– Cześć – odparła Felicja.

Staliśmy w ciszy wpatrzeni w siebie i uśmiechaliśmy się nieśmiało. Rozpierała mnie radość. Nie dowierzałem, że stoję przed nią, a tym bardziej że ona jest prawdziwa. Myślałem, że śnię. Pojawiła się nadzieja, że ktoś na świecie jest taki jak ja, że ma takie same obawy oraz że szuka kogoś podobnego do siebie. Mógłbym stać tak godzinami...

Po kilku długich sekundach, które pełne były radosnych myśli, odezwała się:

– Czy... – przerwała, aby upewnić się, że nie powie niczego niemądrego – ty też to czujesz? – zapytała, patrząc w podłogę z lekkim zaniepokojeniem.

Chwilę się zastanawiałem nad odpowiedzią, żeby nie wyjść na desperacko radosnego z powodu zadanego pytania. Pokiwałem więc głową, uśmiechając się. Usiadłem na kanapie. Felicja zrobiła to samo. Słyszać było nasze oddechy i można było się w nie wsłuchać, bo sytuacja była na tyle wyjątkowa, a jednocześnie krępująca, że nie wiedzieliśmy, co powiedzieć.

Dziewczyna jednak zdobyła się na odwagę i zapytała:

– Jak się tu znalazłeś? Dlaczego przyszedłeś? Przecież mnie nie znasz.

– Kiedyś też tu mieszkałem – odpowiedziałem bez wahania. – I szczerze mówiąc, bardzo bałem się tu wejść. Za każdym razem, kiedy przechodziłem obok tego miejsca, byłem przerażony i bardzo szybko szedłem przed siebie. Jednak tamtego dnia poczułem, że muszę tu wejść. Jakby przyciągał mnie magnes. I zobaczyłem ciebie. Nie mogłem przestać o tobie myśleć, więc wróciłem...

– Gdy cię zobaczyłam, nie dowierzałam, że jesteś prawdziwy. Teraz jednak wiem, że nie jesteś wytworem mojej wyobraźni – powiedziała, patrząc na mnie pięknymi, brązowymi oczami. Przynajmniej według mnie miały taki kolor.

– Masz piękne oczy – oznajmiłem.

Felicja się zarumieniła.

– Powiedziałem to na głos...? – Uśmiechnąłem się.

Przez kolejne minuty ciszy patrzyliśmy na siebie. Podziwiałem urodę Felicji. Jej piękne, brązowe, kręcone włosy były związane w kucyk, na sobie miała różową bluzkę i czerwone spodnie oraz dwie różne skarpetki. Nagle w jej kieszeni zaczął dzwonić telefon. Wyciągnęła go i odebrała połączenie.

– Dobrze, rozumiem. Mhm... Okej – mówiła do telefonu.

Gdy się rozłączyła, rzekła:

– Niestety muszę już iść. Ale może wymienimy się numerami telefonów? Co ty na to?

– Chętnie.

Po przekazaniu sobie numerów pożegnaliśmy się. Przeszczęśliwy wróciłem do domu, nucąc piosenkę z „Króla Lwa”. To mój ulubiony film, a piosenka – moim zdaniem – bardzo pasowała do sytuacji. Zresztą według mnie była odpowiednia do większości zdarzeń, a w głowie miałem ją bez przerwy i nie byłem w stanie się jej pozbyć.

Dotarłem do swojego pokoju i rzuciłem się na łóżko. Kilka sekund później usłyszałem dźwięk przychodzącej wiadomości. Chwyciłem więc telefon, a na ekranie wyświetliło się: Nowa wiadomość od: FELICJA

Odblokowałem więc pośpiesznie urządzenie i przeczytałem:

*Hej!*

*Hej, jak tam, co ciekawego porabiasz? – odpisałem.*

*Rozmyślałam nad tym, jak właściwie się tu znalazłam... – napisała.*

*I jakie masz teorie? – Byłem ciekawy.*

*Żadnych, i w tym problem. Nie pamiętam niczego ze swojego dzieciństwa.*

*Ja też nie pamiętam zbyt dużo. Wiem, że zostawili mnie tam*



*rodzice, ale nie wiem dlaczego. Teraz mam lepszą rodzinę. Szkoda, że ty tam tkwisz i że możesz wychodzić tylko na trzy godziny dziennie. Oczywiście o ile nic się nie zmieniło.*

Dziewczyna nie odpisywała, więc po zastanowieniu i przeczytaniu tego, co napisałem, wysłałem kolejną wiadomość.

*Nie zrozum mnie źle, nie mam zamiaru się chwalić, ale wiem, jak się czujesz, i na samą myśl o tym robi mi się przykro.*

*Rozumiem... Bardzo chciałabym móc tak naprawdę ŻYĆ. Mieć prawdziwą rodzinę. Chodzić do szkoły. Wstawać i chodzić spać, o której chcę. Wychodzić na wieczorne spacery. Nie zapowiada się jednak, żeby moje marzenia mogły się spełnić.*

*Ej, pamiętaj, że wszystko jest możliwe. Masz pokój z oknem na pierwszym piętrze?*

*Tak. A dlaczego pytasz?*

*Wyjrzyj przez okno jutro o dwudziestej pierwszej, a sama zobaczysz ☺ A teraz dobranoc, bo już zrobiło się późno i z tego, co wiem, zabierają telefony o dwudziestej drugiej ☹ więc do jutra.*

*Dobranoc.*